

KURYER RZESZOWSKI

PRESDZIĘTA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartałowe 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartałowe 1 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Palara (H. Czerny). — OBNA OGŁOSZENI 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobny drukiem (podt). — Reklamy w rubryce „Nadawane“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisy nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Kilka słów o obowiązkach.

Nie mamy zamiaru kreślić uczonych teorii i definicyi obowiązku ze stanowiska naukowego, lecz chcemy tylko sposobem dziennikarskim zwrócić uwagę czytelników na sprawę wypełniania obowiązków przez pojedynczą jednostki. Jeżeli rzucimy okiem po szerokim świecie, jeżeli wglądnijemy w tajniki życia bądź to pojedynczych rodzin, bądź to rozmaitych stowarzyszeń i korporacyi, bądź to w życie społeczne rozmaitych instytucy zbiorowych, wreszcie w życie społeczne i polityczne całego narodu, to spostrzemy, że pomyślny rozwój, długotrwały i zapewniony byt, zasój, nieszczerliwy przebieg lub prędki upadek tychże zależą od ścisłego i wiernego wypełniania obowiązków, jakie pojedynczy członkowie tej lub owej instytucy, tego lub owego stowarzyszenia, tej lub owej rodziny na siebie przyjęli. Każdy człowiek jako jednostka związany, jest członkiem społeczeństwa ludzkiego a jako taki ma również swoje obowiązki.

Obowiązki są dwojakie: religijne i społeczne. Obowiązki religijne dotyczą stosunku w jakim zostaje człowiek względem Boga i o tych poucza księżci św. przez swoich nauczycieli, czyli kapłanów. Społeczne obowiązki są to zobowiązania, jakie człowiek przyjmuje na siebie względem osób

drugich. Są jeszcze obowiązki osobiste czyli prywatne. Najpierwszym obowiązkiem społecznym człowieka jest praca w najobszerszym znaczeniu. Na jakimkolwiek stanowisku postawi nas los, wszędzie nas czeka praca jako obowiązek. Obowiązki społeczne są dwojakiej natury: publiczne i prywatne czyli osobiste. Wszyscy urzędnicy państwowi i krajowi spełniają obowiązki publiczne obok prywatnych, wszyscy zaś przemysłowcy, rzemieślnicy i rolnicy spełniają obowiązki społeczne odrębne, jakkolwiek społeczne ale prywatnej natury czyli osobiste. Każdy ojciec rodziny ma obowiązek pracować i pracą swoją zarabiać na utrzymanie rodziny. Pracą jego może być rzemiosło, handel lub uprawa roli. Ludzie ci zaniedbując swoje obowiązki, to jest nie pracując pilnie i gorliwie, czy to około swej roli, czy też w handlu lub około rzemiosła, wyrządzają krzywdę samym sobie, popadają w ubóstwo, i stają się ciężarem społeczeństwa ludzkiego, członkami nieużytecznymi. Urzędnicy czyli osoby, piastujące publiczne urzędy, gdy nie wypełniają ściśle i gorliwie swoich obowiązków, szkodzą nie tylko samym, ale jeszcze wyrządzają szkodę drugim lub trzecim osobom. Wina ich, wynikająca z zaniedbania obowiązków, staje się podwójnie złą i karygodną. Każdy człowiek powi-

nien wiernie i ściśle wypełniać obowiązki swojego stanu lub powołania. I tak młodzież szkolna czyli studenci mają obowiązek oddawać się gorliwie swojej pracy, to jest kształcić swój rozum, uszlachetniać swój umysł i serce a wolę wzmacniać w dobrych przedsięwzięciach. Czy jednak możemy powiedzieć o dzisiejszej młodzieży, że pracuje gorliwie w naukach, że wypełnia wiernie obowiązki swoje? O, pewnie nie! Iluż to młodych ludzi widzimy, którzy niby ukończyli prawa, medycynę lub filozofię, ale ostatnich egzaminów nie złożyli i nie myślał złożyć. Czemże oni zostaną? Wstytkiem i niczem. Wszystkkiem, bo ich można do wszystkiego użyć, bo mają naukę i wiedzę, niczem, bo nie mają ostatniego dyplomu, który ich upoważnia do zajęcia tego lub owego stanowiska. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach widzimy bardzo wielu ludzi na różnych stanowiskach, którzy wskutek zaniedbania się w wypełnianiu obowiązków stają się przez to nieszczerliwymi dla siebie, dla rodziny i dla bliźnich.

Prawda ta spełnia się codziennie w oczach naszych. Widzimy bardzo często wielu urzędników, kupców, nauczycieli, ludzi młodych, będących w sile wieku, którzy utracili swoje posady, zgotowali nieszczerliwy los dla swych żon i dzieci, a dla siebie wstydu, hańbę i poniżenie. A przez co? Przez

Śmierć Olivier'a Bécaille.

(z FRANCUSKIEGO).

2

(Ciąg dalszy).

Gdy dziewczę dalej mówiło, wskazała na łóżko. Adelfa wstrzymała się, i czułem jak niespokojnie cofała się ku drzwiom. — Czy ten pan spi? zapytała cichym głosem.

— Tak jest, idź się bawić, odpowiedziała pani Gabin.

Ale dziewczę nie odchodziło. Patrzyło na mnie rozwartemi oczyma, zmieszane i nie pojmując dobrze, co się dzieje. Nagle zdawała się być owdziętną wielką twogą i chwiejąc się upadła na krzesło.

— On umarł, mamol on umarł!

Zapanowało głębokie milczenie. Malgorzata przygnębiona siedziała w fotelu i nie płakała już więcej. Pani Gabin krzątała się ciągle po pokoju, mrużąc pod nosem.

— Dzieci wszystko wiedzą w tych czasach. Patrzcie na nią, Bóg świadkiem, że ją dobrze wychowuje! Gdy wychodziła za jakimś sprawunkiem, lub gdy ją pośle z robotą, rachuje minuty, aby się upewnić,

że się nie waha... Cóż z tego, ona wie wszystko, jednym rzutem oka poznała, co się tu stało. A nigdy nie widziała innego nieboszczyka, jak swego wuja Franciszka, lecz wtedy miała zaledwie cztery lata... Koniec końcem, nie ma już więcej dzieci!

Przerwała sobie i przeszła od razu do innego przedmiotu.

— Powiedz więc moja mała pani, trzeba pomyśleć o formalnościach, o doniesieniu do merostwa i o pogrzebie. Pani nie jesteś w stanie tem się zająć. Co do mnie, to nie chcę panią samą zostawić... Co? jeżeli pozwolisz, to popatrzę, czy pan Simoncau jest w domu.

Malgorzata nic nie odpowiedziała. Byłem obecny tym wszystkim scenom, jakby z bardzo daleka. Chwilami zdawało mi się, że latałem, jakby jaki delikatny płomyk w powietrzu pokojowym, podczas gdy jakieś cudze niekształtne ciało, nieruchomo leżało na łóżku. Jednak chciałbym, aby Malgorzata nie przyjęła usług tego Simoncau. Widziałem go kilka razy podczas mej krótkiej choroby. Zamieszkiwał sąsiedni pokój i był bardzo ułaskawym. Pani Gabin opowiedziała mi, że bawił

po prostu w przejździe w Paryżu, dokąd przybył, aby pościagać dawne wierzitelnosci ojca, który zamieszkał w prowincyi, umarł ostatnimi czasy. Był to nie wysoki mężczyzna, bardzo przystojny i bardzo silnie zbudowany. Nie lubiłem go, może dlatego, że dobrze wyglądał. W wilię tego dnia był jeszcze u nas i musiałem znieść spokojnie, widząc jak siedział obok Malgorzaty. A ona była tak piękną, tak bladą przy jego boku!...

Patrzył tak przenikliwie, gdy ona się do niego uśmiechała, mówiąc, iż bardzo jest poczciwy, że odwiezła mnie przynosząc różne nowiny.

— Oto pan Simoneau, mruknęła pani Gabin, wchodząc.

On przymknął lekko drzwi, a Malgorzata, gdy go spostrzegła, wybuchła na nowo płaczem. Obecność tego przyjaciela, tego człowieka, którego znała, obudziła na nowo jej boleść. On nie starał się jej pocieszać. Nie mogłem go widzieć, lecz w ciemnościach jakie mnie otaczały przywołałem na pamięć jego twarz i poznałem ją wyraźnie schmurzoną i smutną na widok biednej kobiety w rozpacz. A przecież ona miała być piękną, i jasną!

niepunktualnie wypełnianie przyjętych na siebie obowiązków. Zamiast iść do biura, poszło się z przyjaciółmi na lampkę wina, i na pogadanki, znalazło się towarzystwo, zabawilo się godzinę, na drugi dzień dwie i t. d., w końcu tego dostało się urlop na zawase. Kupiec lub przemysłowiec zamiast siedzieć w sklepie lub kantorze, woli się zabawić w wiściuk lub taroku, zagrać w bilard, a tymczasem w sklepie panuje bezkrólowie, bo pryncypała nie ma w domu.

Wskutek takiego postępowania traci się kredyt i odbiorców i następuje bankructwo. To samo da się powiedzieć o rzemieślnikach i rolnikach. Zamiast siedzieć w warsztacie i pracować pilnie nad poleconą sobie robotą, aby ją w swoim czasie odstawić, poszło się do szynku i bawilo tam parę godzin a niekiedy całe dnie, a w domu i w warsztacie alleluja. Nikt nie robi, robotę nieskończoną i nieoddaną na oznaczony czas. Zawód, jaki spotkał interesowaną osobę, nie pozwala oddać robotę drugiemu raz temu rzemieślnikowi, a jak się to powtórzy kilkanaście lub kilkadziesiąt razy, czeka takiego rzemieślnika utrata zarobku i ruina majątkowa. Kupiec, który nie siedzi w sklepie lub kantorze, ale zabawia się w karteczki w kasynie lub w jakimś kółku towarzyszych kieliszkowych, pomaha utracą kupujących i zwija handel. I tak się dzieje w każdym zawodzie, w każdym stanie. Zaniedbanie obowiązków, jakiegokolwiek one są lub być mogą, pociąga za sobą straszne skutki.

Jakimto sposobem dzieje się to, że tyle członków społeczeństwa przez zaniedbanie obowiązków bądź to społecznych, bądź osobistych staje się nieszczęśliwymi nieraz na całe życie? Przez brak dobrego wychowania. Wychowanie ma temu złemu zaradzić, i to wychowanie szkolne i domowe ma do tego dążyć, aby wychowanków za młoda

przywycząć do ścisłego wypełniania obowiązków. Obowiązek, ścisłe wykonanie tegoż, ma być dla każdego człowieka świętym. Młodzież szkolna powinna nauczać i nabyć od swoich wychowawców tego przekonania, że praca i obowiązki stoją na równi ze sobą, że obowiązek to praca a praca jest udziałem każdego człowieka. Praca jest oświatą, wierne wykonanie obowiązków sprawia zadowolenie z siebie samego. Szczególniej młodzież starsza w szkołach wyższych, młodzież ze szkół handlowych, przemysłowych, uczęszczająca na naukę dopełniającą, powinna często słyszeć z ust swych nauczycieli o prawach i obowiązkach społecznych, aby, gdy dorosnie i zajmie stanowisko w społeczeństwie, wypełniała gorliwie i wiernie obowiązki swoje.

Kończąc, polecam wszystkim wychowawcom, nauczycielom, ochmistrzom i nauczycielkom, aby przy każdej sposobności wdawali i wpajali swoim wychowankom wartość i znaczenie o wypełnianiu obowiązków i skutki, jakie pociąga zaniedbanie tychże.

Korespondencje „Kurjera Bzeszowskiego“.

Czudec, w październiku.

(Z Wydziału Kółka katechetyczno-nauczycielskiego związanego w Czudecu).

W swoim czasie doniesiono szanownej Bzdakcy o zawiązaniu Kółka i tegoż uchwałach. Miło mi więc jest obecnie donieść o drugim posiedzeniu, odbytem w Babicy. Członkowie Kółka zebrali się dnia 6. września b. r. w Babicy w dostatecznej liczbie, przez co dali dowód, że dobroczytność nie jest im objętą i że połączonymi siłami wiele dokazać można.

P. Stolarski przywitawszy członków rzeczowego Kółka, zaprosił ich na posiedzenie. Przedmiotem posiedzenia była lekcja wzo-

rowa z języka polskiego w II. i III. klasie, naprzemian prowadzona przez p. Stolarskiego i takowa według zapowiedzianego programu odbyła się nader wyczerpująco z wielkiem zadowoleniem słuchających. Następnie p. Krzys wyłożył swój odczyt z pomowienia Habsburgów od Rudolfa I. do Maksymiliana. Ponieważ p. Krzys za starannie swój odczyt wypracował i nie mógł całego w godzinie ukończyć, przeto na wniosek członków doprowadził swój odczyt do końca panowania Albrechta I. a dokonanie tegoż oddał p. prelegent na następnem posiedzeniu. P. Prasoł wniósł, aby p. Krzysowi wyraził podziękowanie za starannie odczyt, co członkowie przez powstanie wykonali. Dalej sekretarz Kółka, p. Stolarski, odczytał odezwę pp.: Jana Krawockiego, Ludwika Pańczyka i ka. Mitkaszewskiego, a członkowie złożyli na ręce p. Krzysa kwotę 4 złr. 20 ct. dla p. Jakóba Wawrzaszka, nauczyciela dotkniętego pożarem w dniu 14. sierpnia b. r. w Trzebowniku. Dalej uchwalono odbyć trzecie posiedzenie w Baryczce u p. Szalewskiego dnia 4. października b. r., gdzie się ma odbyć lekcja wzorowa z rachunków w II. i III. kl. P. Prasoł wniósł, aby urządzono śpiew chóralny, celem sformowania śpiewu na głosy. Przedsięwzięcia próba powiodła się dobrze.

Trzecie posiedzenie odbyło się w Baryczce dnia 4. października b. r. P. Szalewski przeprowadził lekcję wzorową z nauki rachunków w II. i III. klasie naprzemian, dając dwa praktyczne zagadnienia według zasad dydaktyki. Zgromadzeni jednak zasawiali zbyt małą frekwencją, gdyż tylko 11 dzieci w obu klasach zastali. Z bolem serca zgromadzeni wynieśli to przekonanie, że miejscowa Rada widać nie przestrzega przepisów ustawy szkolnej o przysmasce szkolnym. Następnie p. Krzys dokonał swój odczyt od Albrechta I. do Maksymi-

rozpuszczeniem włosami, z błędem obliczenia i rączkami małemi jak u dziecka, rozpalonemi z gorączki.

— Jestem na usługi, mówił cicho Simoncau. Jeśli pani zechce zdać się na mnie ze wszystkim...

Odpowiedziała mu przerywanemi słowami. Lecz gdy młody człowiek odchodził, pani Gabia odprowadziła go i styszałem, jak przechodząc koło mnie, mówiła o pieniądzech. To zawsze dąto kosztowało; słuszenie się obawiała, że biedna mała nie miała ani jednego sou. Na wszelki przypadek można ją było spytać. Simoncau nakazał milczenie starej kobiecie. Nie chciał, by niepokojono Małgorzatę. Poszedł do meczetu zamówić pogrzeb.

Gdy cisza zów zapanowała, pytałem sam siebie, jak długo ta zmora będzie miała jeszcze trwać. Żyłem, gdyż pojmowałem, że wszystko, co się dzieło koło mnie, i począłem zdawać sobie dokładną sprawę swego stanu. Zapewne chodziło tu o jeden z tych przypadków katastroficznych, o których nieraz słyszałem. Już gdy byłam dzieckiem, w czasie mojej wielkiej nerwowej choroby, miewałem kilkadziesiąt podobnych widzeń. Wówczas było to chwila

tej natury, która mię wprawiała w odrętwienie jak umarłego, i która zwozdiła całe moje otoczenie. Lecz serce zaczynało znouwu swoje uderzenia i krew na nowo krążyła w mięśniach; zbudzę się i pocieszę Małgorzatę. I takimi myślami zajęty zalecałem sobie cierpliwość.

Godziny upływały. Pani Gabia przyniosła swe śniadanie, ale Małgorzata odrzuciła wszelkie pożywienie. Potem i poobiednie przeszła. Przez otwarte okno dochodził zgiełk z ulicy Dauphine. Po słabym dźwięku miedzianego lichterza o marmurową płytę stołeczka domyślałem się, iż zmienia no świece. Wreszcie zjawił się Simoncau.

— Czy załatwione? spytała go półgłosem stara kobieta.

— Wszystko w porządku, odpowiedział. Pogrzeb zamówiony za jutro na jedność. Proszę się o nic nie troszczyć i nie mówić o tem przed biedną kobietą.

Pani Gabia rzekła, jakby do siebie.

— Jeszcze nie było lekarza umarłych. Simoncau usiadł przy Małgorzacie, dodawał jej odwagi i usmiał. Pogrzeb był zamówiony za jutro na jedność: te słowa zabrzmiały w mojej głowie jak dźwięk. A ten lekarz nie przychodził wcale, ten

lekarz umarłych, jak go nazwała pani Gabia, on zaraz poznałby, że jęczyłem śpi prostu tylko w letargu. Użyłby potrzebnych środków i obudziłby mię. Popadłem w straszłą niecierpliwosć.

Tymczasem dzień mijał. Pani Gabia, aby nie tracić czasu, kościyla swoje hafty. Nawet spytawszy poprzód Małgorzatę o pozwolenie, przyprowadziła Adellę, gdyż jak mówiła, wcale niechętnie zostawiała dzieci dłuższy czas w samotności.

— Chodźmy, chodź, mruzczała, prowadząc małą, a nie rób żadnych głupstw, nie patrz w tę stronę, albo zobaczysz co ci zrobie.

— Proszę albo cię oddać stąd. A tej nocy ten pan przyjdzie cię pociągnąć za nogi.

Obie, t. j. matka i córka zajęły miejsce przy naszym stołku. Skrzył ich notyczek, któremi krajały swą robotę, wyrazić mię dochodził, spobota zaś bardzo delikatna wyznagała skomplikowanego krajania bez wpatwienia i dlatego nie sala pędzić; kczyłem jednoś ciągnę po drugim, aby przyglądać wzrastający niepałki.

A w pokoju nie nie było słychać prócz szumu notyczek. Małgorzata zaczęła

Hasa czyli do r. 1498. Odczyt ten zainteresował wszystkich obecnych wioślan, albowiem był swiętli i starannie opracowany. Za co obecni podziękowali prolegentowi przez powstanie. W końcu uchwalono czwarte posiedzenie, mające się odbyć dnia 8. listopada o godz. 1. po południu w Koniczce. Przedmiotem posiedzenia będzie lekcyca wzorowa, którą przeprowadzi p. Gablankowski nauczyciel tamtejszy a mianowicie: a) 1/2 godz. czytanie z wyjaśnieniem, 2 rok nauki, b) 1/2 godziny pojęcie przypadającej litery i napisanie tejże z poprzednio wziętymi samogłoskami. P. Szajna nauczyciel z Lutorza wygłosi odczyt o koszykarstwie t. j. o wyrobie koszyków i uprawie łosiny. Ponieważ p. Szajna jest w tym kierunku praktycznym, gdyż był w szkole koszykarskiej w Radniku u hr. Hompescha, przeto odczyt p. Szajny powinien zainteresować i nauczycieli nie należących do naszego kółka.

Niske, 14. października.

Z inicjatywy marszałka powiatowego hr. Hompescha obchodzone uroczystości w naszym powiecie dzień imienia cesarza.

Przedewszystkiem odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym w Raclawicach przy współudziale całej Rady powiatowej i zwierzchności wszystkich gmin, a następnie posiedzenie Rady powiatowej w celu objawienia patryotycznych uczuć reprezentacji powiatowej.

Na tem posiedzeniu marszałek powiatowy, nawiązując do uroczystości imienia cesarza i przypadającego jubileuszu 40-letniego panowania najdobrotliwszego z panujących, w serdecznej przemowie nadmienił że dla uczczenia tej pamiętki historycznej, nie tylko w kraju ale prawie w całej Monarchii tworzą wieczyste pamiętkowe fundacje,

usnęła. Simoneau po dwakroć się podnosił. Szkaradna myśl, że on może skorzystał ze snu Małgorzaty, aby dotknąć ustami jej włosów, dręczyła mię. Nic zatem tego czułwika, a zjadła czulem, że kochał swoją żonę. Śmiech małej Adelli przerwał moje rozdrażnienie.

— Czego się śmiejesz, ty głupia? spytała ją matka. Wyrzucę cię zaraz do siana... Gadaj co cię rozśmiesza?

Dziewczę jękało się. Ona się nie śmiała, lecz zakaszła. Ja zaś wyobrażałem sobie, że pewnie spostrzegła, jak Simoneau nachylił się nad Małgorzatą, i że to jej wydało się śmieszne.

Zapalono lampę, gdy ktoś zapukał.

— Ach! oto lekarz, rzekła stara kobieta.

W istocie był to lekarz. Nawet nie przeprosił, iż tak późno przychodzi. Bez wątpienia, musiał przejść wiele pięt w tym dniu. Ponieważ lampka bardzo słabo oświetlała pokój, spytał:

— Czy ciasto jest tu?

— Tak panie, odpowiedział Simoneau. Małgorzata wstała drżąc. Pani Gabia wywała Adellę na korytarz, gdyż dzieci nie potrzebują być obecni przy tych

eye, ubogi powiat niekiedy może pójść za tym pięknym przykładem, lubo w uczuciach patryotycznych, nie da się nikomu wyprzedzić, i dlatego składam wiernie przysiężną serca do stóp najjaśniejszego tronu!

Zaraz po tem przemówieniu, które widocznie trafiło do przekonania obecnych, zabrał głos członek Rady powiatowej włościanin Winogrodzki, i pełen patryotycznego uniesienia przemówił mniej więcej temi słowy: „cały kraj, my wszyscy kochamy cesarza, kochamy go dziś i kochać będziemy gdyby, co Bóg niech zachowa, ciężkie nadeszły chwile, my włościanie nad granicą przysięgamy, że jesteśmy gotowi krew naszą przelać za naszego cesarza! i dlatego proszę, żeby Wydział powiatowy te uczucia dożgonnej miłości, wierności i wdzięczności mieszkańców granicznego powiatu, złożył do stóp cesarza!”

Głębokie wzruszenie wywarło to szczere a tak serdeczne z własnego natchnienia pochodzące przemówienie włościanina, na wszystkich obecnych, którzy z zapalem ten wniosek przyjęli.

Następnie zaprosił marszałek powiatowy wszystkich członków Rady powiatowej, wszystkich naczelników gmin i zastępców z całego powiatu, wszystkich przełożonych obszarów dworskich, duchowieństwo i c. k. urzędników na wspólną ucztę, która się odbyła w Nisku przy sprzyjającym powietrzu pod gołym niebem w gustownie przystrojonym ogrodzie kasynowym.

Niezwykły ale nadkładownia godny obraz harmonii społecznej, przedstawiało zebranie w tym ogrodzie, przegazło 120 włościan w swobodnym i niewymuszonym stosunku z właścicielami dóbr, duchowieństwem i urzędnikami, a przytem zawsze zachowane nie tylko granice przyzwoitego szacunku, ale i szczerą wdzięczności dla swych dobrodziejów i przewodców.

— rzeźbacz i starała się swoją żonę odciągnąć od okna, aby jej oszczędzić takiego widoku.

A lekarz zbliżył się srybkim krokiem. Przewidywałem, iż jest zmęczony, siecierpliw i spieszy się. Czy dotknął się mej ręki? Czy położył swoją na mem sercu? Nie mogłem tego powiedzieć. Lecz zdawało mi się, iż się tylko nachylił nademną z miłą obojętną.

— Czy mam wziąć lampę, by पास poświęcić, oharował się Simoneau z uszlachetnością.

— Nie nie potrzeba, rzekł lekarz spokojnie.

Jakto niepotrzeba! Ten człowiek miał moje życie w swych rękach, a uważał za niepotrzebne przystąpić do ścisłego badania. Ależ ja nie umarłem! Chciałbym być zakrzyknąć, że nie umarłem!

— O której godzinie umarł? zapytał tenże.

— O szóstej rano, odpowiedział Simoneau.

Porwało mię wściekłe oburzenie w tych wizerkach, które mię kłopotowały. Ock! że nie mogłem przewidzieć, że nie mogłem poruścić żadnym człowiekiem!

Marszałek hr. Hompesch wniósł pierwszy toast na cześć cesarza, i zawezwał zgromadzonych, ażeby miłość dla cesarza i dynastji przekazali jako drogocenną spuściznę przyszłemu pokoleniu, następnie wniósł Aleksander hr. Muizak piękny toast na cześć marszałka powiatu, tego wzoru całość obywatelskich i poświęcenia dla spraw publicznych, które to toasty znałszy serdecznie odgłos w sercach zgromadzonych.

Nastąpiło jeszcze kilka dalszych toastów na uczczenie 40 letniego jubileuszu znieśnienia pańszczyzny, na cześć duchowieństwa, władz rządowych, autonomicznych, na powodzenie walecznej armii, toast włościanina wielbiący dobroczynność, szlachetność i anielską opiekę pani marszałkowej hr. Hompeschowej nad biednymi i sierotami w powiecie, bardzo trafny i serdeczny toast p. starosty „kochajmy się” nawiązany do hasła „viribus unitis”, a ostatecznie na zakończenie przemówił włościanin z Woliny pełen szlachetnego uniesienia i wzruszenia: „mówią że my najbiedniejszy powiat, żeśmy biedacy na piaskach i wydmach osiedleni, prawda że niewdzięczną uprawiamy rolę, ale mimo tego nie jesteśmy biedakami, my jesteśmy ludźmi szczęśliwymi, bo gdzie tacy panowie mieszkają w powiecie jak bracia w Koprkach i dziedzie w Zarzycu tacy prawdziwi przyjaciele ludu, tam chłop nie biedny, tam chłop szczęśliwy”.

Taki był przebieg uroczystości 4. października w Nisku, która miłe wspomnienie przechowa w pamięci obecnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 20. października.

* Rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki siedemdziesiąta pierwsza, uczelniki wojsk polskich, przypadła 15. października b. r.

— Lekarz dodał:

— Ta pora jest najgorszą... Nic tak nie szkodzi, jak pierwsze dnie wiosny.

I oddalił się. Z nim razem uchodziło me życie. Krzyki. Izy, przekleństwa dusiły mię, szarpały konwulsyjnie za szyję, któredy już żaden oddech nie przechodził. Ach! nędznik, z którego przyzwyczajenie zawodu zrobiło maszynę, który przychodził do łóżka umarłych, aby wypelnić tylko prostą formalność! Ten człowiek przecież nic nie wiedział! Cała wiedza była więc kłamliwą, gdyż nie mógł jednym rzutem oka odróżnić życie od śmierci! I odszedł, odszedł!

— Dobranoc, powiedział Simoneau.

Zapanowało milczenie. Lekarz uklonił się Małgorzacie, która powróciła, podczas gdy pani Gabia zamykała okno. Potem wyszedł z pokoju; stazałem jego kroki za schodach.

Tak, wszystko się skończyło, byłem ślizany. Moja ostatnia nadzieja zniknęła z tym człowiekiem. Jeśli się nie przebudzę przed jutrem godziną jedenastą, pochowają mnie żywym. A ta myśl była tak okropną, że smutkiem śmiertelnym tego, co mię otaczało. Było to jakby smutkiem w su-

* **Nowozamianowany namiestnik** Kasimierz hr. Badeni, urodził się w Suchorowie w pow. Jarosławskim 14. listopada 1846 r. Uniwersytet ukończył w Krakowie i przy tamtejszym starostwie rozpoczął swą służbę polityczną. Następnie przeniesiony został do Wiednia i przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Wkrótce mianowano go starostą w Żółkwi, gdzie za skuteczną swą działalność otrzymał obywatelstwo honorowe. Później powołany został na starostę w Rzeszowie, skąd przeniesiono go do Krakowa, w charakterze radcy i delegata Namiestnictwa, w miejsce p. Zaleskiego, który po ustąpieniu p. Bartmańskiego po znanych zajęciach lwowskich, objął posadę wiceprezydenta Namiestnictwa.

W dwa lata później mianowany został radcą dworu, a w roku 1885 podał się on do dymisji.

Hr. K. Badeni jest podkomorzym, kawalerem orderu żelaznej korony 3 kl. i ma tytuł radcy dworu.

Od 6 lat zasiada w Sejmie jako poseł z wiczej posiadłości obwodu krakowskiego.

* **Dalsze zmiany w administracji.**

W lwowskich kołach sejmowych krążyła o niedwaj pogłoska, że hr. Tasse ma wkrótce ustąpić. Telegram z Wiednia donosi, że hrabia Tasse konferuje nieustannie z księciem Liechtensteinem.

Mówią, że wiceprezydent lwowskiego Namiestnictwa Löbl ma zostać prezydentem kraju na Śląsk, a jego posadę we Lwowie obejmie radca hr. Zoś, lub radca ministerjalny Lidl.

Delegat Namiestnictwa w Krakowie hr. Kasimierz Borkowski podał się do dymisji, a powodu nadwątlonego zdrowia.

* **Mianowanie.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora podatkowego p. Alojzego Kremera poborcą podatkowym w IX. klasie rangi.

* **Bankiet.** Z inicjatywy Naczelnictwa miasta i Dyrekcji i Kaszy oszczędności urządzone będzie na cześć opuszczającego miasto nasze posła na Sejm krajowy, członka Rady miejskiej i Wydziału Kaszy oszczędności, dra Alojzego Rybickiego, bankiet, który ma się odbyć tymi dniami w sali Towarzystwa kasynowego. Dotychczas udział swój zgłosiło już bardzo wiele osób.

* **Walka o propinację.** W terminie licytacyjnym 15. b. m. wpłynęły dwie oferty a mianowicie: Spółka złożona z pp.: Matzner i Josefthal w Wieliczce, Isak Holzer w Rzeszowie, Marius Eekstein w Rzeszowie i Nathan Löw w Sędziszowie oferowali 40.448 złr. podczas gdy dotychczasowi propinaciory pp.: J. S. Periberger i syn oferowali kwotę 38.037 złr. a wigo około 3 1/2 tysiąca więcej jak dotychczas płaćci. Pan Periberger, wezwany przez sędzię złożoną z Naczelnictwa i sekcji II., podniósł ofertę swoją na 42.000 złr. i na tom rzecz stoi dotychczas, gdyż Naczelnictwo czele jeszcze na deklarację spółki, poczem ostatecznie załatwi tę sprawę. Rada miejska na najbliższym posiedzeniu, gdyż jej przysłuża prawo przechylić się na tę lub ową stronę bez względu na oferowaną cenę.

✓ **Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej.** Dnia 14. b. m. wydział Stowarzyszenia oświaty ludowej odbył zwyczajne posiedzenie, na którym najpród sekretarz złożył sprawozdanie z czynności za okres czasu od ostatniego posiedzenia, a kasyer przedstawił stan funduszów w przychodzie i wydatkach. Wodług tego dochody wynosiły: wkładki od członków 65.50 złr., z wystawy obrazów 24.10 złr., odsetki 4.61 złr., czynsz od cechmistrzów 32 złr., podprenumerata dzienników 6 złr., czynsz od straży ogniowej 8 złr.; razem 230 złr. 62 cnt. Rozchód: zakupno książek i ich oprawa 30.49 złr., prenumerata dzienników 6.10 złr., czynsz mieszkalny 78 złr., obsługa 26.16 złr., drobne wydatki i druki 4.60 złr.; razem 145 złr. 35 cnt.; czysty dochód wynosi zatem 85 złr. 37 cnt.; z tego na książeczki kaszy oszczędności jest 54 złr. 61 cnt., a w gotówce 30 złr. 66 cnt.

Wydział przyjąwszy do wiadomości to sprawozdanie ze stanu funduszów, które jak na miejscowe stosunki wcale pomysłnie się przedstawiają, zgodził się na propozycję kasyera i uchwalił rozdzielić zakupione książeczki „Macierzy“ między nowo założone czytelnie w Babicy, Zgłobniu i Pobitnej po 60 sztuk, a zarazem zaprenumerować, dla tych czytelnik czasopismo „Niedziela“. Dla dogodności członków miejscowych uchwalono także wydrukować katalog książek, znajdujących się w tułejszej czytelnie.

Następnie z porządku dziennego bibliotekars

wykaszał rach książek za czas od 3. czerwca b. r. Wedle tego obrót, tomów wyniósł 1153, z tych ściągnięto 901, pozostaje w ręku czytelników 252. Członków czytających było ogółem 137. Z dzieł przybyło 2 tomiki wydanictwa ludowego, zakupiono 19 tomów, a dla czytelnik 277; razem 298 tomów.

Dalej komisja odczytowa zastanawiała się nad sprawą urządzenia odczytów i wykładów popularnych w czytelnie na czas zimowy. W tym celu uchwalono zaprosić do prelekcji przedewszystkiem tych panów prelegentów, którzy w latach ubiegłych mieli odczyty.

Pod koniec posiedzenia dr Steczkowski z powodu wyjazdu z Rzeszowa, złożył w ręce wydziału urząd skarbnika, proponując na swoje miejsce p. Baruwicza, który godnością tę przyjął. Książka kanonik Fałat zwróciwszy się do ustępującego skarbnika, wyraził żal, iż Stowarzyszenie oświaty traci jednego z najgorliwszych i najczynniejszych członków wydziału i postawił wniosek, aby wydział przez powstanie podziękował drowi Steczkowskiemu za jego dla celów Stowarzyszenia oświaty poczynione zasługi.

Kilka tych serdecznych słów, wypowiedzianych przez wnioskodawcę, wydział przyjął z zadowoleniem i przez powstanie dał wyraz tychsamych uczuć, dla ustępującego skarbnika żywnych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* **Datek.** Na budowę domu dla nieuleczalnych kulok, złożyła w Administracji Kurjera Rzeszowskiego p. Henryka Köhlerowa kwotę 1 złr. 50 ct.

* **Udatny portret** pędzla bawiącego w mieście naszym malarza p. Stokosińskiego, oglądaliśmy tymi dniami w księgarni Polara. Piękny ten portret, wykonany bardzo starannie, podobał się ogólnie i chlubnie świądzy o talentie artysty.

* **Batalion drugi 40. pułku piechoty**, pod komendą podpułkownika Medyckiego, odmaszerował w sobotę niedzielę na stały pobyt do Dębicy. Odchodzących odprowadził do granic miasta korpus oficerski wraz z muzyką.

* **„Kółko literacko-muzyczne“.** We czwartek 18. października b. r. odbyło się w sali Towarzystwa kasynowego walne zgromadzenie członków „Kółka literacko-muzycznego“. Ustępującemu wydziałowi przysnał

mei śmierci. Ostatni łoskot, jaki mię doszedł, był to szczeń nożyczek pani Gabin i Adelki. Począł się żałobny wieczór. Nikt nic nie mówił, Małgorzata nie chciała iść spać do pokoju sąsiadki. Była tutaj na pół leżąc w głębi fotelu, z pięknym bladem obliczem, z przymkniętymi oczyma, których rzęsy były łzami zwilżone; podczas gdy siedząc w cieniu przed nią Simoneau w milczeniu na nią patrzył.

Nie mogę wypowiedzieć, jakie były moje cierpienia nazajutrz rano. Byłem owładnięty, jakby strasznym snem, w którym moje uczucia były tak dziwne i pomieszane, że trudno mi było dokładnie je obserwować. Okropne męczarnie sprawiała mi ciągła nadzieja, że się nagłe obudzę, a w miarę tego, jak się zbliżała godzina pogrzebu, strach coraz więcej mię ogarniał.

Był właśnie poranek, gdy napowrót otrzymałem świadomość osób i rzeczy, które mię otaczały. Zgrzytanie drąska zbudziło mię z mego drzemania. Pani Gabin otworzyła okno. Mogło być około godziny szóstej, gdyż słyszałem krzyki kupców na ulicy, piaskiły głos dziewczyny, która sprzedawała jarzyny i inny chrypliwy

głos, wołający „marchew.“ To hałaśliwe przebudzanie się Paryża zrazu mię uspokoiło; zdawało mi się to niemożliwym, by mię pogrzebano w ziemi, wśród całego tego życia. Nakoniec wspomnienie do dało mi otuchy. Przypomniałem sobie, że widziałem podobny wypadek, gdy byłem urzędnikiem w szpitalu Guérande. Pewien człowiek spał tam też tak przez dwadzieścia ośm godzin, sen jego był nawet tak głęboki, że lekarze wachali się rozstrzygnąć; potem ten człowiek umarł na swem łóżku i mógł się zaraz podnieść. Ja spałem już dwadzieścia pięć godzin. Gdybym się obudził koło dziesiątej byłoby w sam czas jeszcze.

Usiłowałem zdać sobie sprawę z osób, które były w pokoju i z tego, co się tam działo. Mała Adelka bawiła się w sieni, gdyż przez otwarte drzwi dochodził od zewnątrz śmiech dziecięcy. Simoneau'a bez wątpienia tam nie było: żaden ruch nie zdradzał mi jego obecności. Tylko trzewiki pani Gabin odzywały się na posadzce. Nareszcie zaczęła się rozmowa.

— Moja droga pani, mówiła stara, źle, że nie pijesz, gdy jest gorąca jeszcze, toby cię wzmocniło.

Mówiła to do Małgorzaty, a lekkie przelewanie płynu na kominku dało mi znać, że właściwie robiła kawę.

— Nie ma co mówić, mówiła dalej, potrzebowałam tego... W moim wieku nie można tak czuwać. A tak smutno jest w nocy, gdy się ma nieszczęście w domu... Spróbuj jednak kawy, moja droga, choć kropelkę.

I zmusiła Małgorzatę do wypicia filiżanki.

— A co? gorąca, to panią postawi na nogi. A pani potrzeba sił, aby wytrwać do końca dnia... Teraz jeśli pani masz rozum, to przejdiesz do mego pokoju i zaczekasz tam.

— Nie, postanę tu, odpowiedziała Małgorzata stanowczo.

Jej głos, którego nie słyszałem więcej odkąd mię stara bardzo ruszała, był zmieniony, złamany z boleści. Ach! droga żona! czulem ją przy sobie, jak ostatnią pociechę. Wiedziałem, że nie pozostała ze mnie ócz, że serdeczne ronila łzy nade mną.

Lecz czas upływał. W drzwiach rozległ się łoskot, którego z początku nie mogłem sobie wytłumaczyć; jak gdyby niesiono ja-

treba, że otywny był jak najlepszymi chęci, że prawie z heroizmem gwałcono trudności, jakie były stawiane niemal na każdym kroku, że przy jawnej niechęci, z jaką się często spotykano, już nie rozwój Towarzystwa, ale jego utrzymanie stanowi zadanie.

Ale też oprócz dobrych chęci ze strony wydziału i pojedynczych członków Towarzystwa, nie było żadnego innego czynnika, zdolnego popchnąć Towarzystwo na drogę prawdziwego rozwoju i ułatwić mu osiągnięcie celów zakreślonych statutem. „Kółko“ przestało być nowością a tem smarem przestało i „bawid“. Okazuje się to ze znacznym uszczupleniem, jakiego doznała liczba członków, okazuje się to nadto z obojętności a nawet jawnej niechęci, z jaką traktowane są sprawy „Kółka“, tak że strony obcych jakoteż i samych jego członków. Ociążenie się z opłatą wkładów miesiecznych, uszne sążności i niewłaściwe stosunki finansowe Towarzystwa, są tylko dalszą konsekwencją tej apatyi i niechęci.

Przy tym smutnym stanie rzeczy przeciw wykazuje wydział jeszcze dodatnie rezultaty pracy więcej niż półtorarocznej, a co ważniejsze wykaz ten nie pozostaje w tyle ani co do ilości produkcji, ani co do ich jakości poza wykazami lat innych. Ze tak też, zasługą to pojedynczych jednostek, które z poświęceniem przyjęły na siebie cały ciężar, jaki na wszystkich członkach w równej mierze winien spoczywać. Nie ogół zatem członków, lub przynajmniej większość tychże, decydował o istnieniu, życiu Towarzystwa, ale tylko pojedyncze jednostki. Nic też dziwnego, że wobec tych stosunków, ubytek jednej lub drugiej takiej decydującej jednostki, spowodził musiał stagnację w rozwoju i życiu naszego Towarzystwa, że ubytek taki nastawo dla niego stratą niewypowetowaną. Taką stratą dla „Kółka“ stanowi wyjazd z Rzeszowa dwóch zasłużonych członków wydziału, pp.: Cyrbea i Hory. Pierwszy jako organizator i kierownik oboru mieszanego „Kółka“ przyczynił się w przeważnej części do powodzenia, jakim cieszyły się koncerty w ubiegłym sezonie, drugi w sekcji gry na fortepianie nie małe położył zasługi i był jej głośną podporą. To też

ubytek tych dwóch członków dotkliwie dał się czuć Towarzystwu i łącznie z wakacjami spowodował przerwę przeszło trzechmiesięczną w działalności.

Bacząc na to, że według statutu celem Towarzystwa jest nie tylko rozbudzanie samilowania do muzyki i literatury, ale także i towarzyskiego pożytku w naszym mieście, wydział obok produkcji literacko-muzycznych, urządził także w miesiącach jesiennych i zimowych szereg rautów i wieczorów z tańcami, które niemałym cieszyły się powodzeniem.

„Kółko“ zawsze ściśle zachowywało barwę narodową, i nie pominięto żadnej sposobności, aby uczcić pamięć wielkich mężów i ważnych chwil w dziejach naszego narodu, wreszcie o ile tylko starczyły fundusze, przychodziło także materialnie w pomoc cierpiącej ludzkości i wspierało cele dobroczynne. Poważna kwota około 160 złr., jaka według sprawozdania kasowego ofiarowaną została w ostatnim roku na cele dobroczynne, jest dostatecznym tego dowodem.

Oprócz produkcji publicznych, których było 20, począwszy od miesiąca listopada 1887 r. aż do końca czerwca 1888 odbywały się 2 razy w tygodniu ćwiczenia sekcji śpiewu i sekcji fortepianowej pod kierownictwem pp.: Cyrbea i Hory, w których udział brało 20 do 30 członków płci obojga. Dobrym chęciem i wytrwałą pracą kierowników i członków tych sekcji jest do zawdzięczenia obfitość i urozmaicenie produkcji. Szczególniej chór mieszany w ubiegłym sezonie zapisał się chlubnie w pamięci naszej publiczności koncertowej.

Sekcya literacko-dramatyczna dostarczyła na każdy z urządzonych wieczorów muzycznych stosownego odczytu i deklamacyi, a nadto złożyła 2 przedstawienia amatorskie, które również wielkiem cieszyły się powodzeniem.

Począwszy od grudnia 1887 r. odbywały się co czwartek, później co środę zebrania tygodniowe członków, połączone z produkcjami wszystkich sekcji. Zebrania te cieszyły się zwłaszcza w miesiącach karbowalowych, jak na nasze stosunki, ogromnem powodzeniem, a ohoza animowana zabawa i niewymuszona serdeczność, jaka cecho-

wała te zebrania, pozostawiła u członków, którzy udział w nich brali, miłe i niezaparte wspomnienie.

Co do szkoły to przyznaje wydział, że pod tym względem nie może się pochwalić żadnymi dodatnimi rezultatami, bo wszelkie usiłowania, skierujące do założenia szkół, spełzyły na niemożem, rosbiły się o brak udziału ze strony publiczności. Jeszcze w miesiącu sierpniu 1887 r. wydział uchwalił otworenie szkoły śpiewu i gry na fortepianie, w których nauka miała być udzielana pod bardzo przystępnymi warunkami. Uchwałę tę ogłoszono w dziennikach miejscowych i plakatami, wzywając publiczność do korzystania ze sposobności i wpisywania się do szkół wymienionych. Jednakowoż do rzeczywistego otwarcia tych szkół nie przyszło dla braku uczniów. Nauka śpiewu i gry na fortepianie ograniczała się zatem na wskazówkach, udzielanych przez kierowników członków podczas ćwiczeń w pojedynczych sekcjach. Z tych samych powodów, a nadto dla braku odpowiedniego nauczyciela i funduszu, nie przyszło też do otwarcia szkoły gry na skrzypcach.

Ze sprawozdania kasyera wyjmujemy co następuje:

Wkłady członków wynosiły 552 złr., z wieczorów i przedstawień wypłynęło ogółem 790 złr. 56 ct., urządzenie tychże kosztowało 551 złr. 21 ct., ra cele są dobroczynne ofiarowano z tego dochodu 161 złr. 59 ct., mianowicie: tut. Towarzystwu przysięgli dzieci 56 złr. 93 ct., Komitetowi weteranów z r. 1831 posłano 35 złr., funduszu budowy gmachu kasynowego ofiarowano 15 złr. 70 ct. a pogorzałcom Kolbuszowej posłano 53 złr. 96 ct.

Majątek Towarzystwa, składający się z gotówki (36 złr. 61 ct.), inwentarza tut. dzieł i rekwizytów, tudzież inwentarza teatralnego i założeń do członków przedstawia kwotę 452 złr. 34 ct.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem „Kółka“ wybrano niedogłównie adwokata dra Koppla. Kierownikiem artystycznym p. Dąbrowskiego, profesora seminarjum nauczycielskiego, w którym obecnie pokłada Towarzystwo całą nadzieję.

W skład wydziału wešli według ilości otrzymanych głosów pp.: dr Uiberall, dr Barczyński, Czerny, Winkowski, Pierzobała, Warausch, Zennermann. Jako zastępcy pp. Stanisł., Nemetz, Felc. Rewidentami wybrano pp. Kłosowskiego, Pionę i Polańskiego.

* Przypominamy, że dziś w sali Towarzystwa kasynowego odbędzie się pierwszy w tym sezonie spacerowy koncert muzyki wojskowej.

* W sprawie drogi żelaznej z Rzeszowa do Tarnowca. Gminy oraz właściciele większych posiadłości wzdłuż linii kolejowej, budować się mającej z Rzeszowa do Tarnowca, podali petycję zbiorową własnoręcznymi podpisami i pieczęciami zaopatrzoną do Sejmu, by Sejm wpłynął na rząd, żeby koncesya na pomianoną koleję ka. Sanguszece była udzieloną. Drugą podobną petycję do margr. Barcuchema, ministra handlu wespół posłowie ze sobą do Rady państwa, aby ją osobiście poprosz a władzy ostatecznie decydującej.

* Budowa drugiego toru na kolei Karola Ludwika jest już przedmiotem sta-dyów kilku inżynierów, wywołanych z Dyrekcji kolejowej na linię Kraków-Lwów celem wygotowania odpowiednich planów i projektów technicznych. Chociaż przez to kwestya budowy nie jest jeszcze przesądzoną, to nie należy przecieć wątpliwości, że budowa przydziele wartosci do skutku. skoro tylko stanie się między koleją a rządem co do sposobu pokrycia kosztów budowy drugiego toru, obliczonych na 14 milionów złr. Dyrekcya koleji

kiś przedmiot, który uderzał o mury przy bardzo wąskich schodach. Wreszcie zrozumiałem, usłyszawszy na nowo łzy Małgorzaty. To była trumna.

— Przychodzicie za właśnie, mówiła pani Gabin z wyrazem złego humoru. Postawcie ją za łóżkiem.

Któraż więc była godzina? Może dziewiąta. Tak więc trumna już była. I widziałem ją wśród ciemnej nocy całkiem nową z deskami zaledwie obheblowanymi. Mój Boże! czyżby się już miało końcowi? czyżby mieli wynieść w tej skrzyni, którą czulem w mych nogach?

Przecież doznałem najwyższej radości. Małgorzata mimo swego osłabienia chciała mi oddać ostatnie posługi. Ona to z pomocą starej kobiety ubrała mię, z całością siostry i żony. Czulem, iż jeszcze raz byłem w jej ramionach, przy wzdiewaniu każdej części ubrania. Odpoczywała upadając ze wzruszenia, ścisłała mię, kapała w swych łzach. Chciałbym był móżd oddać jej te uściski wołając: „Ja żyję!“ lecz pozostałem bezsilny i musiałem leżeć jak nieruchoma masa.

— Żle pani robisz, szkoda tego wszystkiego, powtarzała pani Gabin.

Małgorzata odpowiedziała głosem przerywanym:

— Pozwól pani, chcę mu dać to, co mamy najpiękniejszego.

Domyśliłem się, iż mię ubierała, jakby w dzieć wesele naszego. Miałem jeszcze ten ubiór, o którym sądziłem, iż mi tylko na dnie świąteczne będzie służył w Paryżu. Potem znużona wysiłkiem upadła znów w fotelu.

Wtedy nagle ozwał się głos Simoneau'a. Bez wątpienia wchodził właśnie.

— Są już na dole, wyrzekł cicho.

— Dobrze, to nie zawczesnie, odpowiedziała pani Gabin, zniżając również głos. Poprosz pan ich do środka, trzeba to zakończyć.

— Kiedy się obawiam rozpaczy tej biednej kobiety.

Stara zdawała namyslać się i rzekła:

— Słuchaj, panie Simoneau, musisz ją zaprowadzić przemocą do mego pokoju... Nie chcę, aby tu pozostała. Trzeba jej tę przysługę zrobić... Tymczasem w okamgnieniu tu się wszystko załatwi.

(C. d. n.)

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
przyjmuje prenumeratę na

wszystkie pisma peryodyczne

(z wyjątkiem codziennych)

i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

Bluszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem
— mód, kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.75, z prze-
syłką pocztową zlr. 3.50.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie
zlr. 2.75, z przesyłką pocztową zlr. 3.50.

Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zlr.
3.30, z przesyłką pocztową zlr. 4.

Kłosa, pismo illustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszo-
wie zlr. 2.50, z przesyłką pocztową zlr. 3.20.

Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnic-
twa 28), kwartalnie w Rzeszowie zlr. 2.50,
z przesyłką pocztową zlr. 2.75.

Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych
(nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rze-
szowie zlr. 2.60, z przesyłką co miesiąc
zlr. 3.05.

Przyjaciół dzieci, pismo tygodniowe illustr., kwartal-
nie w Rzeszowie zlr. 2, z przesyłką zlr. 2.30.

Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie
w Rzeszowie zlr. 1.65, z przesyłką zlr. 2.

Z niemieckich:

Bazar, illustrierte Damenzeitung, dwutygodnik, kwar-
talnie w Rzeszowie zlr. 1.50, z przes. zlr. 1.80.

Modenwelt, dwutygodnik illustr., kwartalnie w Rze-
szowie 75 ct., z przesyłką zlr. 1

Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny,
półrocznie w Rzeszowie zlr. 4.20, z przesyłką
zlr. 5.50.

Das Buch für Alle, } dwutygodniki illustr., zeszyt po
illustrierte Welt, } 18 ct., kwart. z przes. zlr. 1.50.

Chronik der Zeit, dwutygodnik illustr., zeszyt 15 ct.

Romane Illustrirte, dwutygodnik powieściowy illu-
strowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, ze-
szyt 30 ct.

Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom
miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można
w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wy-
chodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polekie odsta-
pują zupełnie za tych samych cenach jak księgarnia
nie krakowska (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorem wysłał się zasop-
pisma regularnie we środę wieczorem w starannem
opakowaniu.

Przeplatę za wszystkie czasopisma
z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mo-
gą, **niszczą się z góry.**

Nie ma więcej bólu zębów
kie używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dwóch
Dra POPPA Anaterynowej wody do ust
lepszej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek us-
pobiegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesnem zaś uśmierz-
Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
utrzymuje się ściśle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów
Dra Poppa mydło ziolowe

najlepszy środek do wypolowania samemu
dziurawych zębów.
na wyrwany skórce wszelkiego rodzaju, szcze-
gólnie dobre do kąpiel.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct., i zlr. i 1.40 zlr. — Anaterynowa pasta do
zębów w pudełkach 1.25 zlr., aromat pasta 35 ct. — Proszek do zębów
w pudełk. 65 ct. — Kit do zębów w pudełk. 1 zlr. — Mydło ziolowe 30 ct.

Fakczowana woda anaterynowa do ust, którą często sprzedają, jest według
analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przeciwnie niż czystym
zęby, przed którym ostrzeżać kupujących. 10 19-23

Główny skład: Wien I., Bognergasse 2.

Te specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanteryjny
Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog.
J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białej: apt. A. Brzęk, w Dro-
stku: apt. P. Zieniewicz; w Lymowie: apt. F. Barasiecki, następcą; w Głogowie:
apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kącudzie: apt.
K. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leжайku: apt. E. Decker; w Pra-
cucie: apt. M. Saule; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Pra-
corku: apt. F. Switalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salawski;
w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Rowadowie: apt. J. Czarnecki; w Spalszowie:
apt. J. Miserski; w Sokołowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zaj-
cukowski; w Tyczynie: apt. A. Rożejowski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żo-
łym: apt. W. Podgórnki

Często wypadki popalenia się naftą są skutkiem nie tylko samej
nieostrożności, lecz przedewszystkiem używania fichej, bardzo łatwo
zapalnej nafty. Chęć oszczędzenia jednego lub dwu centów przy litrze jest,
zwłaszcza przy takim artykułe jak nafta, bardzo źle zasłużoną i pociąga
za sobą ofiarę zdrowia, życia lub mienia. Publiczność we własnym inte-
resie winna się wystrzeżać kupowania takiej a niebezpiecznej nafty. Takim
właśnie niebezpiecznym, przez władze zabronionym towarem, który w więk-
szej części zamiat naftę eksplodującą benzyną tawiera i na oko od naj-
lepszej nafty kolorom się nie różni — bywa publiczność wystrzeżana
i w błąd wprowadzana.

Ponieważ niebezpieczny naftę bezpечноj od eksplodującej rozróżnić
prawie nie może, dlatego należy kupować naftę tylko u takich kupców,
którzy na zupełnie szanując zasługując i mają dostateczną rękojmę, że tylko
zupoleń bezpiecznie krajowy towar sprzedają. Rzecz naturalna, że co ta-
perze, a zwłaszcza bezpечноs, musi być droższe, dlatego przestrzegamy:
nafty takiej i fichej nie kupować, gdyż to oszczędność zupoleń nie ma
miejsca.

Najlepsza i najbezpieczniejsza

NAFTA

cesarska

nieeksplodująca, na sposób amerykańskiej
rafinowana, beczkami i w mniejszych ilościach,
w składzie

J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Dla P. T. kupujących, którzy pragną mieć pewność, że nafta
z naszego składu otrzymują, sprzedającą markę, na których zwrotem nafta
kupującej. 185 1-1

Codziennie świeże

Winogrona

kuracyjno

w handlu 177 6-7

H. G. Neugebauer.

!! DLA REKODZIELNIKÓW !!

Teoretyczna **Nauka rachunkowic**
i praktyczna **Nauka rachunkowic**
z dodatkiem wzoru korespondencyjnego
dla domu przedsiębiorcy, napisana przez
Aleksandra Droszalskiego, kandyda-
ta na dypl. w dziedzinie rachunkowic
w Rzeszowie. **Cena 40 ct.** (zlr. 50).
Nabywający otrzymuje w dodatku tabelę
obrotu: **Podręcznik rachunkowic**
z 1888 r.

